

W ostatnim czasie nurtują mnie różne pytania. Jedno z nich jest następujące: Czy to, co dzieje się w związku z koronawirusem będzie miało jakiś znaczący wpływ na wiarę w Boga? Wydaje się, że taki wpływ będzie. Być może u jednych ludzi pozytywny, a u innych negatywny. Historia pokazuje, że czasem nieszczęście przybliża do Boga, a innym razem od Boga oddala. Dużo zależy od konkretnego człowieka, od tego, jak on patrzy na to wszystko czego doświadcza i jak sobie z tym radzi?

Kilka dni temu przeczytałem wywiad z aktorem Michałem Koterskim o jego życiu – o jego upadkach i powstawaniu z nich. Posłuchajmy fragmentu tego wywiadu:

„Budzisz się czasem w nocy przerażony, zalany zimnym potem? – pyta dziennikarz.

– Nie. Od jakiegoś czasu mam w sobie pokój. Może dlatego, że nie ślęczę przed telewizorem. Wczoraj włączyłem na chwilę serwis informacyjny i od razu zalał mnie potok złych, zatrważających wiadomości. Na własnej skórze doświadczyłem tego, czym jest nakręcanie spirali paniki, niepokoju. Nie bagatelizuję tematu koronawirusa i dbania o higienę, ale myślę, że czasem warto wyłączyć media. Dziś słuchałem rozmowy z najstarszym człowiekiem na świecie, który przeżył gripę hiszpankę, która zabiła 100 milionów ludzi. Co doradzał? Zachować spokój. I zdrowy rozsądek ...

Dziś lęki mam rzadko. Może dlatego, że nie mam nic do ukrycia... a może dlatego, że jestem bliżej Boga i uczę się każdego dnia powierzać Mu swoje życie?”.

Te słowa zachęcają do zachowania w tym czasie ostrożności, higieny, wszystkiego, co w sytuacji epidemii jest konieczne, ale przede wszystkim mówią o zaufaniu do Boga, o tym, co daje człowiekowi bliskie trwanie przy Bogu.

O tym mówi też dzisiejsza Ewangelia. Dowiadujemy się w Niej, że Jezus posiadał przyjaciół. Wśród nich byli: Łazarz i jego siostry, Marta i Maria. Gdy Łazarz zachorował i umierał jego siostry przeżywały trudne chwile: doświadczały strachu, poczucia bezradności i wielkiego cierpienia. Wysłały wiadomość do Jezusa, ale On jakby celowo zwlekał z przybyciem do Betanii. Gdy w końcu tam dotarł Łazarz już od czterech dni spoczywał w grobie.

Warto zauważyć, że gdy Jezus dowiedział się o chorobie Łazarza stwierdził, że ona nie zmierza do śmierci, ale do objawienia chwały Bożej. Jak to rozumieć? Przecież Łazarz umarł, tak jak umierają inni ludzie.

Z Ewangelii wynika, że nie był to ostatni etap historii Łazarza. Jezus dotarł do grobu swojego przyjaciela, gdy jego ciało było już w stanie rozkładu. Nikt nie miał co do tego żadnych wątpliwości. Pan Jezus był wtedy bardzo wzruszony – nie wstydził się okazywać swoich uczuć, także płaczu.

Ewangelista Jan pisze, że Jezus o sobie samym powiedział: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem”. Następnie dokonał wskrzeszenia Łazarza. Ten akt potwierdził, że Jezus rzeczywiście jest Panem życia i śmierci. Wynika z tego, że życie tych, którzy przy Nim trwają ma wieczną perspektywę, mimo, że przejście do wieczności dokonuje się przez bramę śmierci.

Ewangelia dzisiejsza zachęca nas do zaufania Bogu i trwania przy Nim, bo wtedy wszystkie doświadczenia, a zwłaszcza te najtrudniejsze, przyniosą dobre owoce w naszym życiu. Praktyczną aplikację takiej postawy znajdujemy w wywiadzie z Michałem Koterskim, którego fragment dzisiaj przytoczyłem.

Zakończmy nasze rozważania jeszcze jednym fragmentem pochodzącym z tego tekstu: „Z Bogiem masz zawsze same profity. Z tej bliskości rodzi się jedynie dobro. Biedni są ci, którzy nie doświadczają tego, co to znaczy żyć pod Jego opieką, żyć z Nim w przyjaźni....” (Cyt. za Gość Niedzielny, nr 12/2020).

Ks. proboszcz Marian Antoniewicz